Siekiera, motyka albo śledzie,
Szesnastka na obóz jedzie.

W całej Polsce krzyczą sroki :
Miejscem obozu będą Skoki.

Toporki, gwoździe oraz namioty,
Marek uważa, że mało kwoty.

Już wkrótce limuzyną
Chłopaki na obóz płyną.

Komenda krzyczy, ile wlezie,
Raporcik karny każdy bierze.

Raporty karne i menażki
zbierają chłopcy za swe łaszki.

Komenda robi wciąż lotnika,
Marek się wścieka, krzyczy, bryka.

Jedzenie zawsze przypalone,
niesmaczne lub pieposolone.

Gospodarz skąpy jest i głupi,
Jeść nie daje, mówi, że nie kupi.

Oboźny ciągle ryczy,
Choć z Komendy, lecz jest byczy.

Opiekun obozu jest morowy,
Tradycjami kręci nam głowy.

Wszyscy krzyczą i my też,
Robić każą, choć mało jesz.

Mądry pomysł jest sensacją,
Obóz szczyci się organizacją.

Na smacznego czekać trzeba,
Choć chcesz zjeść kawałek chleba.

Siekiera, motyka i saperka,
Kocuwa będzie dla Kacperka.

Bo w dzień jedzenie daje marne
W nocy ćwiczenia robi karne.

Wszyscy dosyć tego mają,
Dłużej już nie wytrzymają.

Dosyć mamy tej zabawy,
Chcemy jechać do Warszawy.